

Andrzej Szahaj

*Polska niesprawiedliwość**

Tematem mojego krótkiego wystąpienia będzie niesprawiedliwość w Polsce. Rozpocznę od diagnozy sytuacji społecznej. Wedle mojego przekonania charakteryzuje ją anomia, deficyt wzajemnego zaufania, atomizacja, dominujące przekonanie, że świat to dżungla, w której obowiązuje walka wszystkich ze wszystkimi (odpowiedzią na to jest działanie wedle zasady „ratuj się kto może”), a wreszcie demoralizacja. Teza, jaką chciałbym postawić mówi, że jedną z przyczyn tej sytuacji jest długotrwanie tolerowana niesprawiedliwość społeczna. Zanim tezę tę rozwinę chciałbym przypomnieć, jaką wagę przypisywali sprawiedliwości myśliciele polityczni. Była to rzecz mająca dla Greków pierwszorzędne znaczenie. Przypomnę tylko, że zarówno Platon, jaki Arystoteles uczynili z *dike* cnotą nadrzędną, uważając, iż bez niej wspólnota polityczna nie może istnieć. Ten pierwszy uznał ją jedną z czterech cnót kardynalnych (mądrość, męstwo, panowanie nad sobą, sprawiedliwość), nie tylko pozwalającą na zachowanie równowagi wewnętrznej w duszy człowieka, ale także zapewniającą dobre rządy w idealnym państwie. Ten drugi w swej *Polityce* pisał: „We wszystkich umiejętnościach i sztukach celem jest dobro. Tak jest przede wszystkim i w najważniejszej ze wszystkich, w sztuce męża stanu. Dobrem w państwie jest sprawiedliwość, sprawiedliwością zaś jest to, co jest dla ogółu pożyteczne. Według powszechnego mniemania sprawiedliwość wydaje się pewnego rodzaju równością, co do pewnego stopnia zgadza się z zasadami filozoficznymi rozwiniętymi w księgach o etyce. Powiada się bowiem, że sprawiedliwość obejmuje przydział pewnych rzeczy pewny osobom i że równi winni mieć równy udział”¹. O sprawiedliwości wypowiadali się myśliciele chrześcijańscy (Św. Augustyn, Św.

* Manuskrypt tekstu opublikowanego w: J. Hudzik, H. Woźniak (red.), *Sfera publiczna*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2006, s. 405-411.

¹ Arystoteles, *Polityka*, tłum. L. Piotrowicz, Warszawa: PWN 1964, s. 123; zob. także, D. Kubok, *Wczesnogreckie pojęcie dike w kontekście wybranych współczesnych koncepcji sprawiedliwości*, „Civitas”, nr.4, 2000; B. Markiewicz, *Sprawiedliwość jako aletheia*, tamże

Tomasz²), na jej wagę wskazywał Hobbes uważając, że w stanie natury nie znane jest pojęcie sprawiedliwości i może się ono pojawić dopiero wtedy, gdy nad ludźmi zostanie ustanowiona jedna jednocząca ich władza³. Sprawiedliwość stała się elementem myślenia m.in. Rousseau⁴, anarchistów⁵ i Marksa⁶.

W Polsce ostatnich kilkunastu lat pojęcie sprawiedliwości stało się niemodne. Przyczyną było ekonomistyczne skrzywienie polskiego liberalizmu⁷, a nadto przekonanie, że pojęcie sprawiedliwości jest skompromitowane, albowiem powoływano się na nie w „starym systemie”, że pojęcie to znamionuje jedynie myśl lewicową i ktoś, kto nie utożsamia się z lewicą nie powinien go używać, że w kraju, który jest na dorobku nie można sobie pozwalać na sprawiedliwość społeczną, a wreszcie, że hasło sprawiedliwości może stać się narzędziem w rękach populistów wszelkiej maści.

Chciałbym teraz zaproponować „przyłożenie” do sytuacji polskiej dwóch filozoficznych teorii sprawiedliwości po to, aby zobaczyć jak nasza rzeczywistość prezentuje się w ich świetle. Aby nie być posądzonym o jednostronność wybieram dwie odmienne teorie sprawiedliwości: liberalną oraz komunitarystyczną.

Teorie sprawiedliwości Johna Rawlsa i Michaela Walzera a „sprawa Polska”

Teoria Rawlsa jest powszechnie znana, a zatem nie ma potrzeby odtwarzać jej tutaj w szczegółach. Przypomnę tylko, że oprócz „zasłony niewiedzy” oraz „sytuacji pierwotnej” Rawls mówi także o „zasadzie dyferencji”, która powiada, że nierówności społeczne powinny być dopuszczane tylko o tyle, o ile bez nich sytuacja najgorzej usytuowanych byłaby jeszcze gorsza, czyli o ile służą one jej poprawie. Nadto zwraca on uwagę na konieczność zapewnienia otwartości urzędów dla wszystkich oraz

² Zob. B. Szlachta, *Sprawiedliwość*, w: B. Szlachta (red.), *Słownik społeczny*, Karków: WAM 2005

³ T. Hobbes, *Lewiatan*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa: PWN 1954, s.112

⁴ Zob. J.J. Rousseau, *Ekonomia polityczna*, w: tenże, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, tłum. H. Elzenberg, Warszawa: PWN 1956, s. 289

⁵ Zob. P. Kropotkin, *Narodnicka utopia*, tłum. B. Wścieklica i W. Rydzewski, w; W. Rydzewski, *Kropotkin*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1979, s. 200

⁶ Trudno w tym przypadku wskazać jakieś jedno dzieło, cała twórczość Marksa to domaganie się sprawiedliwości społecznej. Na boku pozostawiam sprawę oceny marksowskiej filozofii społecznej.

⁷ Zob. na ten temat S. Mazurek, *Liberalizm po rewolucji – erozja czy tryumf?*, w: J. Miklaszewska, *Liberalizm u schyłku XX wieku*, Kraków 1999

zapewnienia równości szans startu życiowego np. przez niwelowanie różnic edukacyjnych⁸. Z kolei Michael Walzer mówi o sferach sprawiedliwości, jako odrębnych obszarach, w których obowiązują społecznie definiowane kryteria tego, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Pisze: „/.../ zasady sprawiedliwości są pluralistyczne w swej formie; różne dobra społeczne powinny być rozdzielane ze względu na odmienne racje, w zgodzie z odmiennymi procedurami, przez różne agendy, /.../ wszystkie te różnice wynikają z odmiennego rozumienia samych dóbr społecznych – nieuniknionego produktu partykularyzmu historycznego i kulturowego”⁹. W momencie, w którym następuje ekspansja miernika sprawiedliwości z jednej sfery do drugiej mamy do czynienia z „tyranią”¹⁰. Dzieje się tak np. wtedy, gdy za pieniądze można uzyskać dobra, które powinny być rozdzielane zgodnie z innymi zasadami. Wykorzystując sugestię Walzera można powiedzieć, że np. sfera edukacji winna rządzić się kryteriami talentu, zdolności i pracowitości. Z niesprawiedliwością mamy do czynienia wtedy, gdy np. stopnie naukowe można kupić za pieniądze lub też wtedy, gdy zasobność finansowa decyduje o dostępie do edukacji na poziomie powszechnym. Z kolei sfera finansowa, gospodarcza winna promować talent, pracowitość, odwagę, upór i konsekwencję; niesprawiedliwość dzieje się wtedy, gdy o sukcesie decydują względy polityczne czy też np. kastowy ustrój społeczny. Jedynym kryterium rządzącym sferą ochrony zdrowia powinna być potrzeba (i takie jest też zdanie Walzera). Niesprawiedliwość dzieje się wtedy, gdy o dostępie do niej decydują względy bogactwa lub jakieś inne (np. polityczne).

Gdy spojrzeć na rzeczywistość polską z perspektywy przywołanych powyżej teorii sprawiedliwości widać wyraźnie, iż nosi ona znamiona niesprawiedliwości. Rozpocznijmy od Rawlsa. Widać wyraźnie, że nierówności, które pojawiły się w Polsce z pewnością nie przyczyniają się do poprawy sytuacji najgorzej sytuowanych.

⁸ „Urządzenie społecznych i ekonomicznych nierówności winno być takie, by (a) było z największą korzyścią dla najmniej uprzywilejowanych, i żeby (b) nierówności te były związane z pozycjami i urzędami otwartymi dla wszystkich w warunkach autentycznej równości możliwości”, J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1994, s. 119; „Szanse w zakresie edukacji kulturalnej i zdobycia umiejętności nie powinny zależeć od czyjejś pozycji klasowej, a więc system szkolny, czy to publiczny, czy prywatny, winien być tak zaprojektowany, by niwelował bariery klasowe”, ibidem, s. 104

⁹ M. Walzer, *Spheres of Justice*, Oxford: Blackwell 1983, s. 6

¹⁰ Ibidem, s. 19, zob. też, N.Gładziuk, *Filozof jako kartograf. Przypadek Michaela Walzera*, „Civitas” nr. 4, 2000

Przybrały one ogromne rozmiary, co było rezultatem przyjęcia przez polskich reformatorów skrajnie liberalnego poglądu na wolność gospodarowania oraz z niewydolności państwa, które nie potrafiło uzdrowić wydatków publicznych tak, aby móc skierować pomoc do najbardziej potrzebujących. Skala nierówności, jakie występują w Polsce przypomina Trzeci Świat, a w szczególności kraje Ameryki Południowej. Nie zaszło zjawisko *trickle down*, przesiąkania bogactwa z góry na dół, które było w dziejach kapitalizmu jednym z kryteriów pozwalających odróżnić jego formy skrajnie niesprawiedliwe od niesprawiedliwych umiarkowanie. Co do otwartości urzędów i stanowisk to chyba nikt nie ma złudzeń. Polska została zawłaszczona przez aparaty partyjne działające na zasadzie spółek akcyjnych, ewentualnie związków zawodowych polityków. Nadto, w Polsce zadziałała zasada dominacji interesu korporacyjnego, która skutecznie zablokowała ścieżki awansu np. w takich sferach jak adwokatura czy księgowość na poziomie eksperckim. Otwartość urzędów i stanowisk można zatem uznać w Polsce za całkowitą fikcję, tym bardziej, że żelazną zasadą rządząca obsadą intratnych stanowisk jest, prócz zasady interesu partyjnego bądź korporacyjnego, zasada nepotyzmu. Trudno także mówić o równości szans edukacyjnych. Nie zrobiono nic, aby je wyrównać. Statystyki dotyczące pochodzenia społecznego studentów wyraźnie wskazują, że nasz system edukacyjny nastawiony jest na odtwarzanie struktury edukacyjnej promującej środowiska edukacyjnie uprzywilejowane (inteligencja, mieszkańcy dużych miast)¹¹. Wszystko to jak i wiele innych czynników wskazuje na to, iż Polska jest krajem niesprawiedliwości społecznej wedle kryteriów zaproponowanych przez Johna Rawlsa. Zobaczmy teraz jak wygląda sytuacja z punktu widzenia teorii sprawiedliwości Michaela Walzera.

Wiele wskazuje na to, że nie lepiej. Zjawisko definiowane przez Walzera jako tyrania jest w naszym kraju na porządku dziennym. Zdarza się jego występowanie pod postacią klasyczną (często opisywaną przez socjologów jak np. C. W. Mills), czyli dominacja pieniądza poza rynkiem (przykładami jest kupowanie wykształcenia pod przykrywką studiowania w różnych szkołach niepublicznych czy komercjalizacja służby zdrowia), znacznie częstsze jest jednak zjawisko dominacji polityki poza sferą

¹¹ Zob. Z. Kwieciński, *Wykluczenie: badania dynamiczne i porównawcze nad selekcjami społecznymi na pierwszym progu szkolnictwa*, Toruń: Wydawnictwo UMK 2002.

polityki, a zatem np. w sferze ekonomicznej. Znakiem niesprawiedliwości jest w tym przypadku zjawisko istnienia renty politycznej, czyli niezasłużonych dochodów osiąganych przez ludzi jedynie z racji zajmowania określonej pozycji politycznej. Jak już wspomniałem, partie polityczne zamieniły się w spółki akcyjne aparatów partyjnych, których głównym zdaniem stało się dbanie o własny interes materialny w myśl zasady: inwestujemy i oczekujemy zysków. Przykładem innym jest sukces ekonomiczny przedstawicieli starego systemu oraz służb specjalny nie wynikający z ich nadzwyczajnych zdolności czy talentów lub pracowitości, lecz z trwania starych układów preferujących „swoich”. Mam wrażenie, że obecne masowe poparcie dla procesu lustracji (wręcz histeria lustracyjna) wynika z ujawnienia się emocji wielu ludzi, którzy bezsilnie śledzili kariery finansowe ludzi dawnego reżymu gwałcące wszelkie zasady sprawiedliwości, ich cynizm i przekonanie, że są *de facto* nietykalni. W innym miejscu już wskazywałem na to, że niesprawiedliwość w tak szerokiej skali prowadzi niechybnie do demoralizacji, do zatarcia wszelkich różnic pomiędzy dobrem i złem, dozwolonym i niedozwolonym, właściwym i niewłaściwym¹². Ma fatalny wpływ na spójność danej wspólnoty społecznej¹³, na rozpowszechnienie się przekonania, że świat jest areną bezlitosnej walki wszystkich ze wszystkimi, według której zwycięża bardziej bezlitosny, cyniczny i pozbawiony zasad moralnych. Nic nie przyczynia się do poczucia bezsilności i niesprawiedliwości bardziej niż bezkarne łamanie prawa. Niestety ze zjawiskiem tym mieliśmy do czynienia w Polsce nagminnie.

Demoralizacja, o której piszę jest w moim przekonaniu funkcjonalna wobec oczekiwań czy interesów klasy polityczno-urzędniczo-(pseudo)biznesowej, która ukonstytuowała się w Polsce w ostatnich kilkunastu latach. Pozwała ono bowiem na uzasadnianie swojego postępowania mającego na względzie wyłącznie swój własny interes przekonaniem, iż jest to norma. Jeśli wszyscy są tak czy inaczej „umoczeni”, czyjeś „umoczenie” nie jest niczym nadzwyczajnym, jeśli wszyscy oszukują i kradną

¹² A. Szahaj, *Niesprawiedliwość a demoralizacja*, w: A. Żuk (red.), *Demokracja spektaklu?*, Warszawa: Scholar 2004

¹³ Racje ma Barbara Markiewicz pisać “/.../ usprawiedliwione jest potraktowanie niesprawiedliwej wspólnoty politycznej jako wspólnoty fałszywej”, B. Markiewicz, *Sprawiedliwość jako aletheia*, op. cit., s. 59

moje oszustwa mieszczą się w granicach przyzwoitości, jeśli robiło się w życiu rzeczy naganne i nie spotkała za to kara, opłaca się je robić dalej, widocznie są one „normalnym” sposobem funkcjonowania w świecie, który zatracił wszelkie kryteria dobra i zła.

Ogromną rolę w tej postępującej demoralizacji odegrało państwo, słabe, skorumpowane i arbitralne w swych decyzjach. Jednych strącające w sferę niebytu (np. pracowników pegeerów), a innych nagradzające niezasłużonymi profitami (akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw). Miast stać na straży sprawiedliwości i w ten sposób przyczyniać się do zachowania spójności społecznej, wzajemnego zaufania oraz wysokich standardów moralnych stało się ono jednym z głównych czynników demoralizujących, jednym ze źródeł niesprawiedliwości społecznej.

Podsumujmy. Zbudowany w trzeciej Rzeczypospolitej system społeczny nie spełnia kryteriów sprawiedliwości ani w świetle teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa, ani też w świetle teorii sprawiedliwości Michaela Walzera. Obawiam się, że nie spełnia on kryteriów sprawiedliwości *żadnej* ze znanych teorii sprawiedliwości. Sytuacja ta przyczynia się do dominującego poczucia obcości wobec systemu społecznego i politycznego zbudowanego w naszym kraju w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Ponieważ także poprzedni system społeczny (wbrew pozorom) nie miał ze sprawiedliwością społeczną nic wspólnego, można zaryzykować twierdzenie, że Polacy żyją od dawna w stanie permanentnego poczucia niesprawiedliwości. Poczucie to ma niszczący wpływ na ludzka psychikę, przyczyniając się do pojawiania się pozbawionego złudzeń egoizmu. Wpływa ono także na rozluźnienie więzów społecznych, rozpowszechnienie się zabójczego dla spójności wspólnoty społecznej poczucia wyalienowania i osamotnienia. Sądzę, że przywrócenie Polakom wiary w sprawiedliwość jest jednym z najpilniejszych zadań jakie czeka władarzy naszego życia politycznego i społecznego w najbliższych latach. Bez niej system społeczny i polityczny w formie zbudowanej w Polsce będzie cierpieł na permanentny deficyt uprawomocnienia, co w przypadku jakiegokolwiek ostrzejszego kryzysu ekonomicznego może doprowadzić do poważnych zaburzeń społecznych.